

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczym „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnik“ jak „Praca“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Rozszerzajmy elementarz!

Z Międzychodu pisa do „Orędownika“: Chodzi tu pęgiłsko, że p. Filipowski, tutejszy organista, ma być karany za to, że uczył dzieci śpiewu kościelnego po polsku. Szczególniej zajął się sprawą jeden z tutejszych nauczycieli.

Pan Filipowski musiał się już stawić do protokołu, przyczem mu powiedziano, iż będzie musiał zapłacić jako za pierwszy raz — 30 m. kary. Ciekawa rzecz: za co? Przecie pisać nie uczył, tylko śpiewu i to raz w tydzień, kiedy niemieckie dzieci uczy dwa razy w tydzień.

Tutejszy ksiądz probaszek, który na Nowy Rok nas opuszcza, wcale się w tę rzecz nie wdawał.

Niechaj przeznaczeniej matki w Międzychodzie uczy dać swoje czytać i pisać po polsku. I tu są bardzo przykre stosunki. W odpuście w świątce św. Jana przed niecierpiami lud śpiewał po polsku. Podrząto to jednego obcego obywatela Niemca; posiadał więc na chór do organów i zaintonował po niemiecku, nie czekając końca pieśni polskiej. Usłyszał to organista p. Filipowski, pobiegł na chór i zamknął organy, a lud dokończył pieśni: „Matko niebieskiego Pana“.

Rzeczność się to zaraz po mieście i od tego czasu mają tutejsi hakatyści zawzięcie na pana Filipowskiego.

Tyle nasz korespondent.

Jeden utępił z listu — pisał „Oręd.“ — musieliśmy skrócić, a to dla tego, że w całym Księstwie Posańskim istoteje przez hakatystów zorganizowana kontrola nad księżmi, mianowicie miedzymi, nad organistami, wszystkimi innymi, którzy mają styczność z nauczycielami. Po za tą kontrolą jest jeszcze nad polską

nauką domową zorganizowane szpiegostwo.

W konsyktorzach biskupich w Poznaniu i w Gnieźnie jest pełno materysłu na dowód tego. O tem oczywiście nie wiemy czasem z konsyktora, tylko z informacji, jakie nas dechodzą z prowincji. Potwierdzają też to wiadomości innych gazet polskich.

Skutkiem tego o nauczycielach trzeba teraz pisać bardzo ostrożnie, bo nie można wiedzieć, czy z powodu jakiegobądź swrotu, choćby ogólnikowego, nauczyciel nie wytoczy procesu. Inne gazety już miały kilka takich procesów.

Dla tego wiedząc o tem i licząc się z tem, w trzy dni po zawezwaniu do składki na Wrześnią swróciliśmy uwagę na potrzebę domowej nauki dzieci w polskim czytaniu i pisanu. Niech w Lwowie i Warszawie urządzają demonstracye, my tu w zaborze pruskim powinálśmy — po Wrześni — szerzyć z zdwojoną siłą — elementarze polskie po polskich domach.

Niech się tej pracy wszyscy imają, których stać na to, a nie jeden. Takiego p. Filipowskiego wszędzie schwyci, prędzej czy później ta zorganizowana kontrola, a przy niej zorganizowane szpiegostwo, które jest wszędzie nie tylko w W. Księstwie. Sakoda takich 30 marek, które idą do kieszeni rządu pruskiego, a sakoda głównie dla tego, że takie kary ludzi odstraszają od dalszej pracy i powodują bezradność.

Za 30 m. można kupić wiele elementarzy. Korzystniej więc dla nas, że się jeden nie będzie narszał, — jeżeli inaczej być nie może, — ale że ten jeden zada sobie trud, żeby zebrać od ludzi około 20 mk. i za to kupić 100—200 elementarzy i rozszerzy je po domach. Lepiej, że ten jeden dobierze sobie, jak na Między-

chód, jeszcze jednego lub dwóch, którzy raz na miesiąc będą obchodzili domy polskie i pytali Matki polskie: czego się już dzieci naucsyły czytać?

Kupowanie i rozdawanie Elementarzy nie podlega karze; czasowa kontrola nad matkami i dziećmi — także nie. Tylko nauczanie jest wobec polleyi karygodne.

Na tej drodze dojdziemy także do zorganizowanej kontroli nad domową nauką polskiego czytania.

Na takich zasadach pracuje w Poznaniu — tak zwana „Samopomoc“: szerzy elementarze i kontroluje.

Nie wszędzie są takie siły, jak w Poznaniu, ale wolna wyrabiają się one także po miasteczkach i po wsiach.

Teraz na święta Bożego Narodzenia zasięgnęliśmy z pewnej księgarni wiadomości co do elementarza. Powiedziano nam, że już mijają te czasy, kiedy głównie tylko do elementarze rozchodzili się między ludem, które samodzielnist kupowali dla ludu. Teraz na 1000 elementarzy, sprzedanych przed świętami Bożego Narodzenia przypada zaledwie 200 kupionych na podarki dla ludu, reszta rozkupiona została przez lud sam, t. j. przez tych, którzy go sami potrzebują dla własnych dzieci i zakupują albo wprost z księgarni, albo przez agentów.

Na tej drodze trzeba nam dalej pracować, a wolna coraz większe masy ludu będą tak kupowały elementarz polski, jak się kupuje sól, pieprz, kawę, cukier itd.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Possli. Pachole czarnowłose przodem, dziać za nim. Dziać mruczał i przeklinał, bo mu gorąco było iść plechotą, chociaż po stopie wiatr przeciągał. Wiatr ten opalał i czynił smagłem lico ślicznego pacholęcia. Wkrótce trafili na jar, na którego dnie była krynica, sącząc swe przeczyste wody do Kahanliku. Kto tego jaru, niedaleko od rzeki, rosły na mogile trzy potężne dęby; ku nim zaraz skręcił nasz podróżnik. Zaraz też trafili na ślady drogi, która żółciła się na stopie od kwiecia, wyrósłego na bydlęcym nawozie. Droga była pusta, ani szumaka na niej, ani maź, ani słwych wołów wolno idących. Gdzieś niedaleko leżały tylko kości bydłace, podróżnik szli ciałe, wypoczywali jeno w dąbrowach cielistych. Czarnowłose pachole układało się do snu na sielonet murawie, a dziać czuwał. Przechodzili też i przez ruczaje, a gdzie brodu nie było, to go szukali, chodząc długo brzegiem. Czasem też dziać przenosił pachole na ręku z siłą dziwną w człku, który już chodził po żebrzym chlebie. Ale był to barczysty dziać! Tak wlekli się snowu aż do wieczora, aż wreszcie pacholek usadł przy drodze w lesie dębowym, i rzekł:

— Już mi i tchu brak i siły zbyłam. Nie pójdę dalej. Tu się położę i samrę.

Dziać zakłopotał się średnio.

— O to przekłete pustkowiel — rzekł — ani futuro, ani sadyby na drodze, ani żywego człowieka. Ale nie możemy tutaj na noc zostawać. Wieczór już zapada, za godzinę ciemno będzie... a posłuchaj jeno waćpanna!

Tu dziać umilkł i przez chwilę panowała cisza głęboka. Ale nagle przerwał ją daleki, posępny głos, który zdawał się wychodzić z wnętrzości ziemi, a rzeczywiście wychodził z jaru, leżącego niedaleko drogi.

— To wilcy — rzekł pan Zagłoba. — Zeszłej nocy mieliśmy konie, to nam konie zjedli, terazby do nas samych się zabrali. Trzymam ci ja wprawdzie pistolet pod switką, ale mi prochu nie wiem czy na dwa razy stanie, a nie chciałbym służyć za marcepan na wilczem weselu. Słyszysz waćpanna — znów!

Wycie istotnie rozległo się snowu i zdawało się bliższem.

— Wstawaj, detyno! — rzekł dziać. — A nie możesz iść, to cię poniosę. Cóż robić? Widać, że zanadto polubiłem waćpannę, ale to pewnie dla tego, że żyjąc w stanie bezżennym, własnych prawych potomków zostawić nie mogłem, a jeśli mam nieprawę, to są blsurmanami, bom w Turczach długo przebywał. Na mnie też kończy się ród Zagłobów, herbu Wczele. Waćpanna się staraj się moją zaopiekujesz, ale teraz wstawaj, albo liś śladać mi na plecy na barana.

— Nogi mi tak ocieżyły, że już i ruszyć się nie mogą.

Z przed 43 lat.

Wydawnictwo „Russkij Archiw“ zamieściło w zeszycie grudniowym artykuł, który g-

— A chwalił się waćpanna swoją siłą. Ale cicho-nol cicho! Jak może Bóg miły, tak słyszę szczełanie psów. Tak jest, to psi nie wilcy. Tedy niedaleko musi być Demianówka, o której mnie dziać powiadał. Chwała bądź Bogu najwyższemu! Jużem myślał, czyby egula nie napalić od wilków, alebyśmy się pewnie pospali, bośmy oboje snużeni. Tak jest, to psi. Słyszysz? — Chodźmy! — rzekła Helena, której nagle się przybyło.

Jakoż zaledwie wyszli z lasu, pokazały się o kilka stajen ognie licznych chat. Dojrżeli także trzy kopułki cerkwi, pobite świeżymi gontami, które świeciły jeszcze w pomroce, od ostatnich blasków zorazy wieczornej. Szczękanie psów dochodziło coraz wyraźniej.

— Tak jest, to Demianówka, nie może być innego — rzekł pan Zagłoba. — Działów wszędy chętnie przyjmują, może zdarzy się nocleg i wieczersa, a może dobry lud się dalej powlora. Czekaj-że waćpanna, to jest księżka wielka, więc może i podstarość w niej mieszka. I poczem, i wieści zasięgniemy. Księżka już musi być w drodze. Może poratowanie prędzej się zdarzy, niż się waćpanna spodziewasz. Ale! pamiętaj-że, żeś niemowa. Zaczynam już w plekę gonić, gdyż kazałem ci się zwać Onufrym, a skoro jesteś niemową, nie możesz mnie nijak nazywać. Ja sam będę gadał za ciebie i za siebie, a chwalić Boga, po chłopsku tak dobrze mówię, jak i po łacinie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zety rosyjskie podają, jako świadectwo gospodarki niemieckiej w prowincjach nadbałtyckich.

W r. 1858 wyszły nowe prawo, dotyczące odrabiania przez chłopów pańszczyzny w guberniach nadbałtyckich. W majątku Anje, leżącym o 36 wiorst od Rewla, baron Ungern Sternberg zażądał, aby z każdego domu przyszli żąć żyto wszyscy ludzie, zdolni do pracy. Tym sposobem żyto chłopskie miało przepaść. Gospodarze udali się do właściciela majątku. Baron głośno oświadczył starościom, że zezwolenie mogą szukać sprawiedliwości u gubernatora i jeżeli gubernator uzna rozporządzenie za niesłuszne, on je cofa. Wszyscy więc gospodarze udali się do Rewla. Dwaj, Mik. Jakafas i Jerzy Agurajus stawili się przed pułkownikiem Grasserem i prosili go o radę. Grasser odpowiedział: „Idźcie do gubernatora, tylko aby nie więcej, jak we trzech”. Ponieważ gubernator Grünwald był nieobecny, chłopów przyjął wicegubernator Rozen i zapytał, czy sami przyszli do miasta, czy też są także inni.

„Podług rady barona Ungern-Sternberga przyszli do Rewla wszyscy gospodarze” — odparli delegaci.

Wicegubernator kazał im zwołać wszystkich na plac Wysegorodzki, obiecując im wyśnić nowe prawo. Gdy na placu zebrało się 60 gospodarzy, z podwórza zamkowego zjawilo się wojsko, otoczyło chłopów (za mową się wszyscy radca rządu gubernialnego Schwaba) i przy dźwiękach muzyki popędziło przez ulicę Morską, obok ratusza, na „ruski rynek”, gdzie dziś stoi kaplica prawosławna.

Na placu zwołano kilka wozów pretów sekacyjnych. Przy biciu, część złamana wrzynała się w ciała nieszczęśliwych.

Chłopów jednego po drugim żołnierze obnażali i kładli na ziemię. Egzekucja odbywała się w sposób następujący: dwaj żołnierze stali na nogi, dwaj bili — z każdej strony po jednym, przyczem żołnierze się zmieniali. Wrazie, jeśli który z katowanych przestawał jęczeć lub krzyczeć, robiono krótką przerwę i dawano spirytus do wchania lub do picia wódkę, której przyniesiono cały kubeł. Dwom chłopom, którzy chodzili do barona Ungern-Sternberga, wymierzono po 300 uderzeń, pozostałym — po 200. Tak okrutnie bito, że na bruku pozostały kałuże krwi, a niektórzy z katowanych nie mogli byli wstać o własnej sile na nogi. Jeden chłop, chcąc uniknąć zawałania sobie głowy krwią, chciał podłożyć sukmanę pod głowę, lecz mu tego zabroniono. Po skończeniu egzekucji obitym podawano znów wódkę. Jedni pili — drudzy nie chcieli. Dwóch chłopów położono na wozie z twarzą na dół i odwieziono do szpitala, resztę pod eskortą wojskową wyprowadzono przez ulicę Narwską za miasto i rzucono na drodze. Ztąd zabierali ich znajomi. Kto nie mógł się utrzymać na nogach, tego żołnierze prowadzili pod ręce i popychali na plecy.

W kilka lat później, baron Ungern Sternberg wypędził wielu dzierżawców, a grunta przez nich dzierżawione oddał innym.

„Birżewyja wiadomości” z powodu tego opisu wołają: „Chwała Bogu, że to przeszłość już niepowrotna. I są ludzie, którzy twierdzą, że w stosunkach społecznych nie ma postępu!”

Co tam słyhać w świecie.

— Gdy się tak człowiek myślący rozejrzy w tem, co piszą gazety o obecnej polityce, to przychodzi do przekonania, że Niemcy, o których przyjaźnił się Bismarck starał się nieodłącznie cały świat, poczynają stawać się coraz to więcej osamotnionymi. Najwięcej przyczyniła się do tego sprawa wrzesińska. Obecny system pruski, który wydiera dzieciom polską naukę religii, ponosi więc straszną klęskę, a kto wie, czy właśnie ta sprawa wrzesińska nie obali wkrótce trójprzymierze między Niemcami, Austrią a Włochami.

Do Austrii niema już rząd pruski tego przywiązania, które miał dotychczas. Rozmaici niemieccy politycy, mający styczność z rządem niemieckim, powiadają, że rząd niemiecki do Austrii nie może mieć zaufania, bo coraz to więcej pokazuje się, że tam coraz to bardziej Słowianie biorą górę. Jakże inaczej mogliby tam Polacy w taki sposób za Wrześnią publicznie wystąpić. Z takim państwem jak Austria stanie się przykładem wojskowe coraz to trudniejsze. — Tak piszą o Austrii gazety niemieckie, a austriackie w podobnie chłodny sposób rozpisują się znów o Niemcach.

Z Włochami jeszcze gorzej. Tam lud cały sprzeciwia się przymierzowi wojskowemu z Niemcami, jedynie rząd ze względów politycznych trzyma się pł. szczytu niemieckiego. Obecnie jednak zachodzą dziwne rzeczy pomiędzy Francją a Włochami. Podczas życzeń noworocznych, które kolonia francuska w Rzymie składała posłowi francuskiemu przy dworze włoskim, Barrière, wypowiedział także mowę, która wywołała wrażenie w całej Europie.

„Kolonia francuska miała w zeszłym roku — tak mówi poseł Barrière — powód, kochać Włochów więcej, bo tam posładał tak największą gościnność. Przyjaźń i stosunki handlowe pomiędzy obu państwami stawają się coraz to większe. W przeciągu 4 lat uknęły pomiędzy Francją a Włochami wszelkie dotychczasowe nieporozumienia. Ale bo też pomiędzy temi państwami nie może być nigdy takiej nieufności, która doprowadza do rozdzielenia i wojny. Stosunki pomiędzy Francją a Włochami oparte są na wzajemnym szacunku, który czuć mogą ku sobie jedynie spokrewnione krwią narody. A ten szacunek pokazał się teraz najdobitniej w Afryce, gdzie sprawa sporna o państwo Marokko załatwioną została w sposób, zadawalniający oba państwa.

O tych wzajemnych stosunkach rozgadał się dostatecznie już włoski minister Prinetti, a francuski minister z pewnością mu podziękuję w równie miły sposób. Można więc śmiało twierdzić, że między temi dwoma wielkimi narodami, jakimi są Francja a Włochy, nastają czasy

braterskiego przywiązania i pokoju.”

Tak mówił poseł francuski. Czyby on był rzeczywiście tak gadał, gdyby Francji nie zależało na tem, ażeby Włochy odpadły od Niemiec, a przyłączyły się do Francji i Rosji?

Równocześnie ogłosiły dzienniki dwa serdeczne telegramy noworoczne, jakie pomiędzy sobą wymienili car rosyjski a prezydent francuski, w których wspominają o miłych i serdecznych chwilach, wzajemnie spędzonych we Francji, i życzą sobie równocześnie, ażeby stosunki i przymierze obu państw były jak najserdeczniejsze.

Jeżeli gadano w Europie, że pomiędzy Rosją a Francją oziębliły się stosunki, to życzenia noworoczne dostatecznie wykazały, że przyjaźń Francji z Rosją jest dotąd mocną.

Nie tymczasem nie słyhać, ażeby podobne życzenia składali sobie car rosyjski i cesarz niemiecki. Czytaliśmy, jakie to oburzenie wywołała sprawa wrzesińska nawet pomiędzy oficerami rosyjskimi. Czytaliśmy dalej, że tak w Warszawie, jak w Moskwie zdarto orla niemieckiego, czytaliśmy dalej, jak wpływowo rosyjskie gazety potępiały system pruski i jak to dobitnie zaznaczyły, że tą razą nie uda się rządowi niemieckiemu skłócić Rosyan z Polakami ku uciesze Niemców. Z tego widzimy, że i Rosya odwraca się od Niemców.

A Anglia? Tuć piszemy na łamach naszych, że ona stara się o przyjaźń Rosji, bo jej takawa potrzebna w Azji. A więc dla Rosji i ona poświęca Niemców.

Niemcy nie znajdowały się może dotąd w gorszym położeniu, w jakim znajdują się obecnie. Niechby hakatyści pruscy uderzyli się teraz w pierś i w pokorze powtarzali swoje prawdziwe przysłowie: „Hochmuth kommt vor dem Fall” (Pycha poprzedza upadek).

— Nietylko Europa, ale i Ameryka uwzględniła się na Niemcy. Prezydent Roosevelt powiedział do posła niemieckiego z okazji wystąpienia okrętów niemieckich do Wenezueli tak: „Zamiar ściągnięcia długu przemocą nie podoba mi się. Wprowadzić z zatargiem o pieniądze Stany Zjednoczone nie mają nic do czynienia, lecz zniewolony jestem oświadczyć, że nie ścierpimy, aby tutaj na naszej półkuli jakiegokolwiek mocarstwo z Europy praktykowało politykę zaborczą”.

Gazety amerykańskie zaś oburzają się ogromnie na Niemcy za to, że wysyłają okręty do Wenezueli.

— W sejmie włoskim wystąpił w sprawie wrzesińskiej poseł Lollini. Napiszemy o tem w przyszłym numerze.

— Anglia zaczyna nagle mizdrzyć się do Rosji. Wpływowo angielskie pismo „National Review” powiada, że Anglia myślała dotąd, iż Rosya prowadziła w obec niej zdradziecką politykę w Azji i pragnie jej zabrać wielki kawał Indyi. Anglia się przekonuje teraz, że to był naiwny pomysł, bo Rosya pragnie nie tylko żyć w zgodzie z Anglią, ale obie będą sobie pomagały przy sprawie chińskiej.

Język jest na to, ażeby nie zdradzał tego,

Bądźmy miłosierni.

54) (Ciąg dalszy.)

Twara Kacpra zajaśniała netajną radością, gdy zobaczył nadchodzących. Podał Ludmiłę swą chudą, zwiędłą rękę, mówiąc wśród ciągłego krztuszenia się: „Wyczekiwałem cię codziennie, Ludmiło. Od chwili, gdy tu jesteś, czuję się bardzo szczęśliwym. Wewnątrz tak mi jakś lekko.” Napad kaszlu zdławił mu głos. „Biedny przyjacielu”, rzekła Ludmiła, „oszczędzaj się, mowa szkodzi ci! Musiałeś przebyć widocznie ciężką z mą, dla czego to prędkiej po mnie nie posłałeś!” — „Nie jest tak źle”, odpowiedział Kacper, „kaszleł mnie jeno dręczy ogromnie; na włosę, jeżeli Bóg pozwoli, będzie lepiej.”

Ludmiła oglądała się po mieszkanku. Ach, było tam jeszcze ubożuchniej, jak w jej izdebce własnej. „Któż ci to przyrzadza jedzenie, któż cię pielęgnuje?” pytała w końcu wdowa. „Dokrzy śmiech”, odparł Kacper. „Codziennie dawano mi nieco zupy lub kawy, czasem i kawałek mięsa; ty wiesz, Ludmiło, że Pan Bóg nas nie opuści! Nie chciałabyś mi jednak napisać w piecu? Piotrusiu, idź, przynieś trochę drzewa.”

Piotruś wybiegł szybko, i za chwilę usłyszało uderzenia siekiera, którą Piotruś łupał drzewo. Kacper pochwycił rękę Ludmiły, ścisnął ją

w miarę słabych swych sił, przyłożył do swych ust, mówiąc z rozrzwienieniem: „Ludmiło, o jak bardzo daleką ci za tę godzinę! Zdaje mi się, wloony nie przeżyję; chociaż przed chwilą w obecności dziecka Twojego mówiłem inaczej; żuję, tam wewnątrz... ja jednak pragnę cię widzieć raz jeszcze, ty wiesz dobrze... a potem ty mi przebaczysz przecież, że raz miałem odwagę powiedzieć ci, ażebyś została mą żoną! Głos mu drżał z głębokiego wzruszenia i rzwone łzy poczęły mu spływać po twarzy. Ludmiła pochyliła się nad biednym chorym, i ustami swoimi dotknęła czoła jego. Nieszczęśliwy zadrżał pod tym tklwym dowodem przyjaźni, objęciem rąk trzymał jej dłoń, mówiąc jednak nie mógł. „Kacprze”, rzekła w końcu Ludmiła, „mój biedny, drogi przyjacielu, teraz jednak uspokój się. Nie zapomnę ci nigdy, żeś był mą pociechą, gdy mnie wszyscy ludzie opuścili, i żeś w czasie największej mej biedy dzielił się ze mną ostatkiem chleba. Ciem ty dla mnie byłeś, tem pragnę być teraz dla ciebie, pragnę cię pocieszać i pomagać ci. Pragnę tu pozostać, dopóki ci nie pójdzie lepiej. Będę cię pielęgnowała!”

„Ludmiło”, zawołał chory, „tego czynić nie powinien; albo czy się nie chwiasz więcej obmów ludzkich?”

Ludmiła podniosła się i odpowiedziała spojrzaniem, w którym przebiegała się cała głębia

dobrego jej serca: „Pismo święte uczy nas: Błogosławieni, którzy zajmują się potrzebującymi i ubogimi, tych wybawi Bóg w dniu sądu ostatecznego... Czyń twemu przyjacielowi dobrze przed śmiercią, podaj ubogiemu dłoń i udzielać mu w miarę majątności twej!” Jeśli tego uczy nas Słowo Boże, wówczas takowe nie mówi nam: „Bacz na to, co ludzie powiedzą!” Nie, Kacprze, ja postępowałam zawsze drogą prawą, mimo to ludzie obrzucali mnie potwarzami. Bóg mnie sam usprawiedliwił. Obmowy ludzkie nie mi już uczynić nie mogą od chwili, gdy nauczyłam się cierpieć i mieć niewzruszoną nadzieję... Ale otóż i chłopiec mój nadchodzi z drzewem. Poczekaj teraz, rozporozę zaraz urząd dozórczyni chorych.”

Teraz dopiero zdjęła Ludmiła chustę, w którą się była owinała, zapaliła w piecu wesoły ogień i poczęła porządkować w izbie, w której było wszystko porozrzucone. Kacper przyglądał się jej z uszczęśliwieniem. Złożył ręce jak do modlitwy i dziękował w cichości Bogu, że zesłał mu tego anioła. Serce jego zadrżało na myśl, że to wszystko mogłoby być jedynie tak krótkim, jak sen. Teraz przyciągnął ku sobie Piotrusia i po zał mu odgarnął z czoła bujne jego włosy i wśluchiwał się w słowa, płynące z usteczek jego, które opowiadały mu o radościach simy, o gwiazdorzach i o jeździe na łyżwach. (Ciąg dalszy nastąpi.)

co człowiek myśli, powłada pręstywie. Można to powiedzieć o Anglii, która pragnie żyć w zgodzie z Rosją, ażeby pomagać sobie przy podziale Chin, na które tak Rosya jak Anglia już dawno ostrzą zęby.

— W Afryce na placu wojny znajdują się obecnie: 83 bataliony piechoty, 21 pułków kawalerii, 47 baterii artylerii konnej i pieszej, 41 kompanii trenu, oprócz tego rozmaite inne gatunki wojska. Oprócz tego stoją 80 batalionów ochotników, należących do piechoty i 22 bataliony rozmaitego innego wojska. Jeszcze przed końcem stycznia odeszły do Afryki przeszło 15 tysięcy ludzi. Z rozmaitych kolonii angielskich odeszły w tym samym jeszcze czasie 8000 ochotników.

I te olbrzymie setki tysięcy wojska nie zdają się zwyciężyć kilkadziesiąt tysięcy Burów.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 stycznia 1902

— Czytelnicy! zaopatrujcie swe potrzeby tylko u tych kupców, którzy wspierają nasze „Nowiny“ ogłoszeniami. Ważcie sobie również za obowiązek namawiać swych krewnych i znajomych, ażeby czynili to samo! Kupiec, który anonsuje jedynie w „Ancajgrze“, nie chce znać widocznie ludu polskiego.

— Z dniem 1 stycznia r. b. wyszło rozporządzenie, podług którego każdy, na wsi mieszkający, który pobiera rentę na starość, na przykład kalektwa, rentę inwalidzką itd. może sobie kazać przynosić tę rentę w dom przez listowego, jeżeli dostarczy świadectwo ze strony sąłtysa lub amtownego, że jest chorym, albo że wskutek starości trudne mu biegać, albo że musi w domu doglądać lub pielęgnować kogoś.

Wolno też zmienić obwód pocztowy, jeżeli to komuś dogodniej. W tym jednak przypadku należy się postarać o świadectwo ze strony sąłtysa lub amtownego z tej miejscowości, w której znajduje się poczta. Kwit dla listowego za odebrane pieniądze należy mieć w pogotowiu.

— Mamy rozmaitych mówców wędrownych, którzy jeżdżą od miasta do miasta, wygłaszają na umyśle w tym celu urządzanych zebraniach mowy, i szerzą w ten sposób „agitacyę“. Jeden agituje wierz za ciemi, drugi przeciw ciem, jeden za żydami, drugi przeciw żydom, jeden za tem, inny za innym prawem, a teraz objeżdżać będą Górną Śląsk piekaki Bund z Frankfurtu nad Menem i będą agitować za — butami. Będzie więc wygłaszał mowy pochwalne o nowym sposobie brania miary na buty, o rysunkach szewskich i o najpraktyczniejszym sposobie obliczania, czyli po naszemu, o najpraktyczniejszym a najkorzystniejszym sposobie wyciągania pieniędzy z kieszeni odbiorców.

Siewcy go sobie sprowadzili i zacierają już teraz ręce na przyszłe zarobki, agitują też ogromnie za tem, ażeby na tych zebraniach było jak najwięcej uczestników. I Racibórz zostanie wykładem Bundta uszczęśliwiony.

— Urzędowa agitacya za „Kriegerferajnam“. Z Raciborza denerzą, że landrat zaweszał amtownych i sąłtysów, aby starali się o zakładanie „Kriegerferajnow“. O ile możliwości i potrzeba zachodzi, ma więc każda miejscowość mieć „Kriegerferajn“. Chodzi więc o zorganizowanie dawniejszych żołnierzy w niekatolickich stowarzyszeniach. Choćby nawet zrazu „Kriegerferajni“ chodzili przy pewnych swych uroczystościach do kościoła katolickiego, to nie trzeba wierzyć temu, że to tak zawsze będzie i na wieki pozostanie. Wiemy przecież, co się w niektórych „ferajnach“ działo podczas walki kulturalnej.

Dla tego ostrzegamy naszych czytelników przed „ferajnam“.

Przeziwnikom chodzi o to, aby połączyć nieświeżonych, nieświeconych i łatwowiernych w takie „ferajny“. Skoro nastąpi połączenie, to przebiegły, chytry w przyszłości kierownik „ferajnu“ ma ferajnistów w ręku i będzie im opowiadał, co mu się podoba. A pożałuj Boże, jak podczas walki kulturalnej, tak i wtedy bardzo wielu będzie mu wierzyło i tak czyniło, jak on zaleca.

Duch „Kriegerferajnow“ jest niemiecki, jest germanizatorski — a wiadomo, że germanizacya w naszych stosunkach prowadzi do protestantyzacji.

Chróby więc teraz, na początku swej działalności kierownicy „ferajnow“ postępowali ostrożnie, niby bezstronnie, a nawet prychylnie, to jednak każdy z naszych powinien pamiętać o niebezpieczeństwo „ferajnow“ dla wiary św. i narodowości polskiej. Kto śmiałojszy, kto wie, o co chodzi, niechaj poucza współbraci. Zakładamy wszędzie polskie stowarzyszenia.

Z dyecezyi. 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzili księża: proboszcz Abendroth w Godawie, proboszcz Wrasidło w Łędzinach, proboszcz Ludwik Bolik w Wielkich Gierałtowicach w dekanacie dubieńskim, proboszcz Siemko w Polskim Krawarsu, proboszcz Aleksander Schreyer w Krzenowicach, proboszcz Wojciech Widera w Wieszowie, prob. Aug. Świątek, dawniej w Czarnowasach, obecnie w Wrocławiu.

Starawieś. Do nowego kościoła zamówione zostały niedawno 4 dzwony w gisarni Schillinga w Anolda w Turynii. Będą one ważyły: największy 38 $\frac{3}{5}$, drugi 18 $\frac{3}{5}$, trzeci 11, czwarty 7 $\frac{1}{2}$, centnara, razem więc 75 $\frac{1}{2}$ centnara. Dzwony w dotychczasowym kościele ważą łącznie tylko 20 centnarów. Każdy z dzwonów będzie miał łaciński napis.

Z parafii lyseckiej. Nie mogę się powstrzymać od odpowiedzi na korespondencyę z Rogów. Ja mam to uczucie, jakoby korespondent pragnął świetną germanizacyę w watę owinać. My wiemy bardzo dobrze, co przynależy Bogu a co cesarzowi. W kościele nie istnieje nic, co ma nazwę „germanizacya“, tam jest jeno Pan Bóg, a On rozumie wszystkie języki, jakimi stworzenia Jego przemawiają. Tymi językami przemawiali święci apostołowie, gdy Duch św. na nich wstąpił, a nietylko po niemiecku. Pan Bóg pragnie, ażeby Go narody wielbiły we wszystkich mowach, a każdy członek w tej mowie, z jaką przyszedł na świat. W szkole egzaminują powiatowi inspektorzy szkół. Jeżeli jednak egzamin ma być w kościele, wówczas winien być polski. My żądamy, ażeby dzieci nasze wychowywały się na porządnym katolikach, nie zaś na takich, z którychby mieli później posiew masoni albo socyalistów. W kościele jest obecny Pan Bóg utajony, a nie „registerunek“.

(Serdeczne „Bóg zapłać“ za korespondencyę, którą musieliśmy jednak złagodzić. Red.)

Hulczyn. Chałupnik Ignacy Bartsch z Lgoty hulczyńskiej udał się 28 grudnia o 8 godzinie po południu w nietrzeźwym stanie do Przyworu. Złamał wracał w towarzystwie dorórey kotłów Jana Foltys wieczorem około 7 godziny. Na łakach pietrakowickich odłączył się od towarzysza i od tej chwili ślad za nim zaginął. Widocznie w ciemnościach wpadł do Odry i utonął.

Rybnik. Mówią tu dużo o śmierci hajera Jana Skowronka z huty Redena, która nastąpiła w ubiegły piątek rano o 9 godzinie. Rozchodzi się bowiem wieść, że on sam odebrał sobie życie, włożywszy do ust dynamit, który mu rozsadził głowę. Kamraci znaleźli tylko ciało. Głowa była urwana i tylko kilka odłamków z takowej znaleziono. Co nieszczęśliwca do targnięcia się na własne życie spowodowało, nie stwierdzono dotąd. Stawał on niedawno jako świadek w pewnej sprawie, dotyczącej morderstwa. Mówią, że właśnie ta sprawa doprowadziła go do rozpaczy.

Ornontowice. Z wielu stron Górnej Śląski słychać skargi na tak zwaną germanizacyę kościelną. U nas w Ornontowicach jest piękny nowy kościół, który ma swego proboszczą, lecz należy do parafii W. Dubieńskiej. Za ks. proboszczą Zielonkowskiego były tu do roku cztery niemieckie kazania, ale teraz się to zmieniło. Gdy ks. prob. Winkler objął tutejszą parafię w płowie października, to już w niedzielę 10 listopada było niemieckie kazanie, potem w dzień św. Barbary, kiedy to jest nabożeństwo za nas górników, było też niemieckie kazanie, w uroczystość Bożego Narodzenia też było niemieckie kazanie, a gdy jest kazanie niemieckie, wtedy polskiego kazania wcale nie ma, a tu oprócz kilku nauczycieli jest w Ornontowicach tylu rodowitych Niemców, że nie potrzeba wszystkich palcy u jednej ręki na ich policzenie. A tu ks. proboszcz taki wrzład na nich bierze. Z wyjątkiem tych kilku jest cała wieś polska, a tu teraz naraz tak często niemieckie kazania, z czego jest pomiędzy tutejszą ludnością wielkie niezadowolenie. Jest tu taki zwyczaj, że jest najpierw msza św., a potem kazanie, a w dzień świętej Barbary było najprzód kazanie a potem msza św. Lud się zeznał dość licznie, bo nikt

nie wiedział, iż będzie kazanie niemieckie. A tu ka. kapelan wchodzi na ambonę i prawi niemieckie kazanie. My Ornontowiczanie pojąć nie możemy, dla kogo było takie kazanie w taki dzień. Przecież tu nie ma robotników Niemców, tylko sami Polacy a Chrystus Pan nie ustanowił Kościoła na to, żeby służył za narzędzie do germanizowania Polaków.

Królewska Huta. W piątek po południu przyaresztowano tu robotnika Karola Kurzawę z ul. Cesarskiej. Ludzie usłyszeli, jak żona, z którą się pokłócił, rzuciła mu w twarz słowa: „Chcesz mnie pownie zabić, jak to uczyniłeś z Anną Rudzką?“ Czy Kurzawa jest rzeczywiście winnym morderstwa, wykaże śledztwo.

Z Berlina nam piszą: Dzisiaj z ambony kościoła św. Plusa oznajmiono, że w przeszłym roku w tymto kościele 870 dzieci (489 chłopów, 481 dziewczyn) otrzymało chrzest, 25 dzieci bez chrztu umarło, urodziło się zaś 24 dzieci nieżywych. Ślubów kościelnych było 271; umarłych było 581, i to 278 mężczyzn i 229 żeńskich osób. W ciągu roku zostało rodanych 23 282 komuni, a to w czasie wielkanocnym 10 878. Z kościoła katolickiego wytańczyło 87 osób, 24 mężczyzn i 18 niewiast. Na łono kościoła katolickiego wróciło 17 osób.

Bydgoszcz. Józef czy Joseph? Izba karna w Bydgoszczy zajmowała się w ostatnim dniu 1901 roku sprawą pana Józefa Kąźmierczaka, mistrza rzeźnickiego z Kcyni, któremu policya nałożyła karę za to, że na szyldzie umieścił Józef, nie Joseph. Zarzucono mu, że spolonizował swoje imię. Karę policyjną zatwierdził sąd ławniczy, jak również zatwierdziła ją bydgoska izba karna, mimo, że pan Kąźmierczak wykazał, iż od młodości był Józefem, nie „Josephem“.

Podobny los spotkał mistrza szewskiego w Kcyni, p. Stanisława Bochacza, który również w myśl wtorkowego wyroku bydgoskiej izby karnej, na szyldzie ma się pisać nie Stanisław, lecz „Stanislaus“. Naturalnie, że obaj panowie zapelują do najwyższej instancyi, która w walce z imionami niejednokrotnie już sadecydowała na korzyść interesowanych osób.

Tychnowy (w Prusach Wschod.) O zmarłym niedawno sędziwym proboszczu ks. Piotrze Baranowskim donosi „Gaz. Olszt.“, że pisywał przed kilku laty często korespondencyę, w których ganł przygotowywanie dzieci polskich po niemiecku do Sakramentów świętych.

Rozmaitości i żarty.

— Obiad węzowy. Do znanego w Ameryce przyrodnika Grubera, mieszkającego w Nowym Jorku, a specjalnie hodującego węże, przybył w odwiedziny inny lubownik węzów, — pan Harry Davies z Colorado. — Pan Gruber postanowił gościu swego przyjąć nader uroczystie, urządził przeto obiad węzowy. Między innymi znalazły się na karcie tego oryginalnego bankietu potrawy następujące: Potrawka z węży, grzechot smażony w maśle, pyton w bullonie, majonez z jaj węzowych, pieczeń z boa dusiciela, ogony węzowe w galarecie. Główną ozdobą stołu był wielki żywy grzechotnik pod szklanym kloszem. Na obrusie rozłożono także pięknie wypchane gady w rozmaitych postawach, a przy każdym nakryciu spoczywał zwinięty mały czarny wąż żywy.

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. W niedzielę dnia 12-go b. m. po południu odbędzie się zebranie generalne. Tow. św. Jacka na sali p. Kirschbauma. Początek o godzinie 4-tej. Po załatwieniu zwykłych spraw towarzystwa (jak przyjmowanie nowych członków, płacenie składek mieszkających i t. d.) nastąpi obrót nowego zarządu i sprawozdanie z całego roku. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza Zarząd.

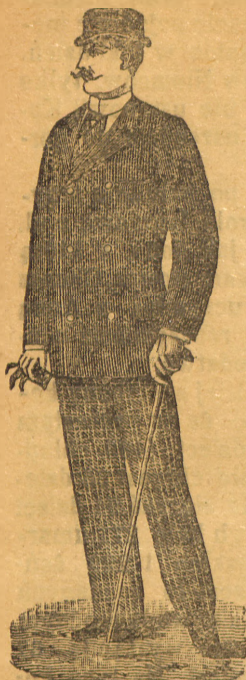
Pocztą Redakcyi.

Do Stud. Wiersza zamieścić nie możemy, a to dla tego, że pisma polityczne w ogóle wierszy nie umieszczają, chyba w nadzwyczajnych wypadkach. Prosimy pamiętać o nas zresztą i nadesłać nam od czasu do czasu wiadomość. Pozdrawiamy serdecznie.

Koniecznością dla chorych na płuca i gardło jest wczesne użycie rosyjskiego rdestu ptasiego Weidemann'a; jedynie prawdziwy w paczkach po 1 marce sprowadzać można od E. Weidemann'a w Liebenburga. Harz

Za ogłoszenia i reklamy redakcyi nie odpowiad.

Kto się chce ożenić,



teraz lub później, ten powinien zważać na to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym celu powinien postarać się o

dobrą i dobrze leżącą garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy

● za niesłychanie niskie ceny ●

u niżej podpisanego. Sprzedają: 1) Garderobę dla Panów:

Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 mk. itd. PALETOTY (ibereyery) zimowe po 8, 10, 12, 14 mk. itd. JOPY zimowe podszycite po 5, 6, 7 mk. itd. PŁASZCZE cesarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Garderobę dla chłopców w różnej wielkości 3) Sukna i sztofy po cenach fabrycznych.

Najstarsza i pierwsza parowa fabryka garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Raciborz, ul. Tomska
naprzeciw kościoła farnego.

F. Philipp, skład szkła,

Racibórz, Wielkie Przedmieście Nr. 1
poleca

mocne SZKŁO izbet w
dalej obrazy, zdrzadła, lisztwy złożone, figury, krzyże.

Kit do okien jak najtaniej.

Mieszkać teraz

po prawej stronie ratusza, w nowym domu z wyzierem (erker).

Dr. Knapczyk w Boguminie.



sprawia zupełnie białą bieliznę.

Niezrównany środek do prania i mączkowania.

Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź”

Baczność przed naśladownictwem.

Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeriach i mydlach.

Fabryka proszku mydlanego

Dr. Thompson
w Düsseldorfie.

Starosta weselny czyli Družba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne zaprosiny na wesola, przemowy starostów i družby przed wyjazdem do ślubu, piosenki przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powinnowania w dniu weselnym, przemowy rozmaite podczas uroczystości weselnej, piosenki podczas uroczystości weselnej, podczas okupu, różne piosenki podczas tańca, wiersze i uciśnienia przemowy (oklamacye), przemowy na zakończenie wesela, opis zwyczajów weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź”

Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź”

„KATOLIK” w Bydlinie (Benthos O. A.)

Mocne szkło

do izbetów poleca tanio

M. Beier

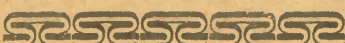
R A C I B Ó R Z, Polkoplatz,
u Heimanna Ringa,

Okna wystawne

w dobrym stanie z powodu zerwania budynku są natychmiast tanio do sprzedania.

Budowniczy Kuhnert

Górna Wałowa ulica 34.



Księgarnia Leitgebra w Poznaniu
otrzymała codopiero wydaną broszurę:

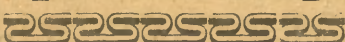
MY CZY ONI

na Śląsku Polskim?

N pisał

St niśław Bełza

■ Cena 50 fenygów. ■



Śledzie opiekane,
śledzie wędzone,
bydlinki (byklingi)

śledzie marynowane po 5 fen.,
śledzie solone poleca

E. Schlesinger,

ul. Odrzańska 31.

Najwyższe ceny

za skórki zajęcze, królicze,
z tchórzy, konek i t. d.
płaci

Fr. Nowak,

kuśnierz,

Racibórz, ul. Długa 58.

Niema już przepukliny (Bruch).

Każda nawet najcięższa przepuklinę leczy napewno i zupełnie. Pytajcie się o bezpłatną książeczkę w „Pharmaceutisches Bureau Valkenberg Holland num. 791 — ponieważ to zagranica, więc listy podwójne porto kosztują — lub ERNST MUFF, drogeria, Osnabrück, num. 791.

Robert Stelter,

Racibórz, ulica Długa,

pozwała sobie polecić niniejszym swój skład wszelkich towarów kolonialnych.

K A W Y

od 90 fen. do 1 80 m. funt.

Bórów ki,

preparaty Hohenlohe'go.

Najlepszy żer dla ptaków.

Młodzieniec

33 lata stary chce aby się ożenić z panną lub wdową, która by się znała na języku polskim i niemieckim i byłaby obezwana w interesie kolonialnym i posiadała nieco majątku.

Proszę się zgłaszać listownie pod lit. E. G. do „Nowin Raciborskich”.

Z rozebranego domu poleca się tanio:

Piece do opalania i kuchenne, drzwi, okna, schody, cegły itd.

Bliższych szczegółów udzieli **budowniczy Kuhnert,**

Górna Wałowa ulica 34.

W administracji „Nowin Raciborskich”
można nabyć:

Dobre, tanie książki do nabożeństwa.

Wianek Najśw. Maryi Panny

format zgrabny w polskórek brzeg czerwony tylko 1,40 mrk. stron 848.

„skórę „ polskórek brzeg złoty „ 1,70 „

„skórę „ polskórek brzeg złoty „ 1,75 „

„lepszą skórę brunatną br. zł. „ 1,90 „

„polsk. br. zł. okucie i zamek „ 2,00 „

„polsk. br. zł. okucie i zamek „ 2,10 „

dalej książka pod tytułem:

Anioł Stróż

format kieszonkowy w płótno brzeg czerwony tylko 1,00 mrk. stron 624

„skórę „ złoty „ 1,30 „

„skórę „ czerwony „ 1,40 „

„polskórek „ złoty „ 1,50 „

„br. zł. okucie i zamek „ 1,70 „

taka sama książka pod tytułem:

Altarzyk rzymsko katolicki format kieszonk.

w płótno brzeg czerwony tylko 1,00 mrk.

„skórę „ złoty „ 1,30 „

„skórę brzeg czerwony „ 1,40 „

„polskórek brzeg złoty „ 1,50 „

„polskórek brzeg złot. i zamek 1,70 „

Baczność!

Dobry, smaczny koniak, litr 2 i 3 marki,
dobry, stary rum Jamaica, litr 1,20, 1 60, 2
i 3 marki. Znaną wyśmienitą esencję z gro-
ku, litr 1 60 do 30 szklanek groku, wyśmie-
nite, rozmaite likiery po najtańszych cenach.
Wysyłka po za Racibórz, pocztą franco.

Max Böhm, fabryka likierów, Racibórz,
ulica Odrzańska.

Rachunki, listy z nagłówkami itd.
wykonuje prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich”.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
(Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)
in (w)
Expl. „Nowiny Raciborskie” mit der Beilage „Ognisko
Domowe” aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.
(„Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem domowym”)
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1 Mark sind bezahlt.
Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko
domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreis-
liste t 91.
„Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem domowym” i „Rolnikiem”)
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1,25 Mark sind bezahlt.
Expl. „Nowiny Raciborskie” mit den Beilagen „Ognisko
domowe” und „Praca” aus Ratibor, Zeitungspreis-
liste t 92.
(„Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem domowym” i „Pracą”)
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1,25 Mark sind bezahlt.
Expl. „Nowiny Raciborskie” mit den Beilagen Ognisko
domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreis-
liste t 93.
(„Nowiny Raciborskie” z Ogniskiem domowym, Rolnikiem i Pracą
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1,50 Mark sind bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.